

Sławimir Zatywardnicki: Kościół w czapce widce

A jednak z woli Bożej „od początku” Kościół zostaje ustanowiony jako zorganizowana, i to hierarchicznie, społeczność



A jednak z woli Bożej „od początku” Kościół zostaje ustanowiony jako zorganizowana, i to hierarchicznie, społeczność. Nie istnieje najpierw organizacja ludzka, której Bóg powierza zadanie ponadludzkie; odwrotnie, najpierw jest to, co niewidzialne, a dopiero potem pojawia się widzialna struktura

Ojciec Piotr Rostworowski w jednej ze swoich konferencji wskazywał na „błąd, który się często popełnia mówiąc o Ciele Mistycznym”. Chodzi o „twierdzenie, że Ciało Mistyczne jest niewidzialne”, tak jakby to, co widzialne, było jedynie czymś ludzkim i zewnętrznym w stosunku do istotnej Boskiej niewidzialnej głębi. A przecież – przekonywał benedyktyn – „to, co jest widzialne w Kościele, to nie jest coś obok Ciała Mistycznego, ale to jest rzeczywiście Ciało Mistyczne, które jest jednocześnie i widzialne i niewidzialne”. Ten wytknięty niewidzialnym palcem mnicha błąd to w istocie herezja eklezjologiczna – może nie wypadało używać takiego języka wobec sióstr zakonnych? – gwałt na ortodoksji dokonywany niewidzialnie w sercach wielu wierzących.

W jednej rzeczywistości Kościoła, według soborowej konstytucji, „zrasta się pierwiastek ludzki i Boski”, dlatego „na zasadzie bliskiej analogii upodabnia się ona do misterium Słowa Wcielonego” (*Lumen gentium*). Oczywiście tylko przez okulary wiary można dostrzec to, co niewidzialne i duchowe – krótkowidzowi ukaże się jedynie widzialny i historyczny wymiar instytucji. Godny uwagi okularnika wydaje się ten paralelizm Słowo Wcielone-Kościół: jak „przybrana natura ludzka służy Słowu Bożemu jako żywe narzędzie zbawienia nierozzerwalnie z Nim zjednoczone”, tak „społeczny organizm Kościoła służy ożywiającemu go Duchowi Chrystusa ku wzrastaniu” Mistycznego Ciała Chrystusa.

Duchową komunie Ludu Bożego należy widzieć w jej związku z komunią społeczną, która jest „czapką widką” sprawiającą, że mamy do czynienia z misterium „wcielonym”, a więc Bosko-ludzkim „bez zmieszania i bez rozdzielania”. Heterodoksyjne odczytanie misterium Kościoła polega albo na zapoznaniu nierozzerwalnej relacji między tym, co Boskie i ludzkie w Kościele („nestorianizm eklezjologiczny”), albo na

takim mieszaniu obu pierwiastków („monofizytyzm”), które prowadziłyby do alchemii przebóstwienia wszystkiego co ludzko-kościelne. Jeśli jednak Kościół jest sakramentem – zwraca nas w kierunku ortodoksji Międzynarodowa Komisja Teologiczna – to „nie jest jednak sakramentem z tą samą mocą lub doskonałością we wszystkim, co czyni” (*Wybrane zagadnienia z eklezjologii*).

Nowy Lud Boży otrzymuje strukturę ustanowioną właśnie w tym celu, do jakiego zostaje powołany – należą do niej sakramenty i słowo Boże, nowe prawo i prawo kościelne, charyzmaty i urzędy. Wszystko, od świętej liturgii, przez głoszenie Słowa, aż po prawodawstwo kościelne ma swoje znaczenie w misterium zbawienia, jednak czym innym Eucharystia, a czym innym *Kodeks Prawa Kanonicznego*. Nie należy jednak lekce sobie ważyć funkcji kanoniczno-prawnej konfrontując ją z funkcją sakramentalną, bowiem obie mają swoją wagę w widzialności tego, co niewidzialne i w niewidzialności tego, co widzialne. Organiczna rzeczywistość Ciała Chrystusa domaga się organizacji prawnej, skoro duchowa wspólnota nie daje się oddzielić od społecznej organizacji.

Wcieleniowy punkt widzenia nie pozwala patrzeć na hierarchiczną strukturę Kościoła jak na coś jedynie „ludzkiego”. Zdaje się, że temu, powiedzmy eufemistycznie, błędowi, ulega się niemal powszechnie. Kościół w takiej antyinkarnacyjnej interpretacji jawi się instytucją ludzką, tyle że „podniesioną” do życia nadprzyrodzonego. I tu można dopatrzeć się echa herezji chrystologicznej, w tym wypadku adopcjanizmu, według którego „zjednoczenie Boga z człowiekiem nastąpiło przez pewnego rodzaju adopcję” (Gerhard Ludwig Müller). Jak człowiek Jezus został usynowiony przez Boga, tak to, co ludzkie w Kościele, zostało jedynie zaadoptowane do służby temu, co Boskie.

A jednak z woli Bożej „od początku” Kościół zostaje ustanowiony jako zorganizowana, i to hierarchicznie, społeczność. Nie istnieje najpierw organizacja ludzka, której Bóg powierza zadanie ponadludzkie; odwrotnie, najpierw jest to, co niewidzialne, a dopiero potem pojawia się widzialna struktura: Apostołowie z Piotrem na czele. Urząd został ufundowany w dialogu Syna z Ojcem (por. Łk 6, 12-16), a więc jego źródło bije w wieczności i dlatego będzie trwać od konkretnego wydarzenia historycznego, jakim jest powołanie Dwunastu, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20), co z powodu historyczności egzystencji Apostołów pociągnie konieczność ustanowienia ich następców. Pierwszy jest Bóg, a staje się to widzialne właśnie w „czapce” struktury eklezjalnej, która odsłania inicjatywę Trójcy Świętej – ta staje się z kolei widzialna w modlitwie Jezusa.

Taka „kolejność” płynie całkiem „pod prąd” stereotypów okołokościelnych, czyli antyhierarchicznych. „Ma się takie przestarzałe, stare, uparte, znarowione zdania, które trzeba wyrzucać na śmietnik” – pisał Antoni Słonimski – ale „trudna to jest rzecz przekonać kogoś, zwłaszcza gdy się ma rację”. A jednak: to, co należy do istoty Kościoła, ma pochodzenie Boskie; niewidzialny Duch Święty jest duszą tego widzialno-niewidzialnego Ciała, którego hierarchiczne „ciało” zrodzone zostało z odwiecznego postanowienia Ojca zrealizowanego w czasie przez Syna (por. Ef 1). (Przy okazji: to bardzo miłe, że w Trójcy rozmawia się także o ludziach). Raz jeszcze komisja teologów, według której nie da się „oddzielić w Kościele tego, co należy do porządku społecznego, od tego, co służy nadprzyrodzonemu życiu, ponieważ te rzeczywistości są wzajemnie głęboko powiązane”.

Sławomir Zatwardnicki

